

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k. na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 230

## CO ZA PRZYJEMNOŚĆ PALIĆ DOBRE CYGARA!

Gdy jestem w towarzystwie są mi one  
wprost niezbędne dla dobrego humoru. Lec-  
ta niewinna przyjemność sprowadza bar-  
dzo często przykre zaflegmienie i godziny  
upływają nim powrócę do normalnego stanu.

— „Jeżeli jesteś namiętym palaczem,  
a chcesz się Pan pozbyć tych przykrych  
skutków palenia, to radzę Panu zażywać  
Prawdziwe Sodeńskie Mineralne Pastylki  
Fay'a przed udaniem się na spoczynek i  
wstając, a wówczas będzie Pan wolny od  
wszelkich niedomagań“.

Pudełko Sodeńskich Pastylek kosztuje 70 kop. we  
wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Podrabiania należy odrzucać.

Oryginalne opakowanie z prospektami w  
językach polskim i rosyjskim.

Skład główny: Tow. Akc. Ludwik Spiess  
i Syn, w Warszawie. 42932—624—2—1—

## KALENDARZYK:

**Czytelnia Społeczna:** Królewska № 200, Herszen-  
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do  
9 wieczorem. Składka roczna członków rb.  
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-  
nie 15 kop.

**Kanoelarja „Światła“** (lokal „Kurjera“) otwarta  
codziennie do 7 wiecz.

**Biblioteka im. Łopacińskiego** otwarta od 10 ra-  
no do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

**Czas odnowić prenumeratę na kwartał  
IV-ty.**

**Czytelników, którzy zalegają za czas  
ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulo-  
wanie należności.**

## Radliński o Spinozie.

Dokończenie.

I tu dalej zdumiewająco subtelnie wy-  
jaśnia Radliński, w jaki sposób ta obca  
ideologia żydowska zostaje przerobioną przez  
zdeptane narody wielkiej rzymskiej imperji,  
aby nie uraziła ich, a mogła im posłużyć  
za pokarm duchowy. Oto do Biblii, księgi  
narodu zgrzybiałego, który „nigdy nie od-  
krył ani jednej prawdy naukowej“, myśl  
aryjczyków szczepi nową księgę, skompo-  
nowaną absolutnie w duchu tamtej, konty-  
nującą mary wyobraźni proroków—uznaje  
wszystkie pretensje żydów do wybraństwa  
za zupełnie słuszne... w przeszłości, ich  
Boga za ojca świata, ale... wskazuje zmi-  
anę warunków na przyszłość: oto żydzi za-  
bili syna swojego żydowskiego Boga, a za  
karę Jehowa odbiera im wybraństwo, ska-  
zuje ich na wieczyste prześladowanie, a  
wybranymi stają się teraz nowe, przybra-

ne dzieci Jehowy, czciciele jego syna, aryj-  
czycy...

W rezultacie tej naiwnej syntezy obu  
naiwnych ideologii, przyjętych przez ową  
naiwną wiarę, do której „skłonny jest  
wielkie przynębienie nieszczęśliwych naro-  
dów i wielkie niemowlęstwo narodów nie-  
kulturalnych“—Biblia wraz ze swoim do-  
datkiem legła jak kamień mogilny nad ca-  
łą nauką, nad starodawną kulturą greko-  
rzymską, nad wszystką myślą narodów a-  
ryjskich.

Radliński tłumaczy, że do odwalenia tego  
kamienia myślą krytyczną powołany był i  
mógł być powołany tylko żyd i to żyd nie-  
zwykły, żyd genialny—żyd, który, jako taki  
musiał znać arkana wiedzy teologicznej ży-  
dowskiej, aby je mógł mieczem swojej a-  
nalizy rozcinać—żyd, który, zbliżywszy się  
do kultury aryjskiej, potrafił tę kulturę od-  
czuć i zrozumieć—żyd, który wyzwolił się  
z przesądów swojego narodu, a nie przejął  
się przesadami przybranego—od obu naro-  
dów wziął najlepsze natchnienia, który dość  
mocno kochał swoich i nieswoich, aby i  
tym i innym mówić gorzkie prawdy—który  
za to musiał być znienawidzony i wyklęty  
przez obie strony...

Tym żydem, który pierwszy podważył  
kamień mogilny semicko-aryjskiej roboty,  
ciążący nad myślą ludzkości—był semitą z  
pochodzenia, wychowany w kulturalnej sfe-  
rze żydów hiszpańskich, wyzwolony z tę-  
sknot sjonistycznych, wielki i wolny oby-  
watel ukochanej przezeń ziemi Holender-  
skiej, potężny wróg despotów nieba i tyra-  
nów ziemi—Spinoza!...

A za to Radliński stawia mu pomnik w  
swoim dziele.

Po dniu słonecznym—podwójnie miłym,  
bo spędzonym na gawędzie z miłym profe-  
sorem, który na tle malowniczym parku  
Nałęczowskiego rozstrzygał przedemną dal-  
sze swoje pomysły na temat swej „hypno-  
zy teologicznej, która legła na umyśle Spi-  
nozy i cmiła mu słońce prawdy“—wyjeź-  
dzałem z wrót parku późnym wieczorem.

Obstępowały mnie zewsząd poczerwiałe  
sylwety drzew, tajemnicze cienie wieczoru  
—i poczyniała mnie dręczyć jedna z miljo-  
na moich zmor, pytanie, czy ten człowiek,  
który zbudował sobie taki jasno-prosty po-  
gląd na świat, nie uprosił go i nie wy-  
promienił zbyt, czy nie przeocza on, że  
ta ideologia pozytywna, w której umysł je-  
go urabiał się, jest także tylko jedną z  
form wieczystie błędnych poszukiwań praw-  
dy przez człowieka, jak i ideologia teolo-  
giczna średniowiecza, że tak samo posiada  
swoją wschód, południe i—kres, czy on, któ-  
ry okiem ostrowidza tyle rzeczy doskonale  
obaczył, nie odwrócił nazbyt oczu od owych  
skał, wskazanych nam przez ducha Kanta,

gdzie naukowe myślenie rozbija się na tych  
samyh załamach dyskursywnych, na któ-  
rych rozbija się teologiczne, czy wreszcie  
wyrok historyka o „Testamencie Starym i  
Nowym, kładącym się, jak kamień grobo-  
wy nad myślą ludzką“! nie jest zbyt okrut-  
nie bezlitosny?!

Chwilami z po za drzew wyglądał księ-  
życ tak melancholijnie-blady, że mroził mi  
w duszy wspomnienie o przytwarzającym  
uśmiechu profesora, gdy zauważył, że z  
jego poglądów wypada, iż szkoły aryjskie,  
w których nie zapanował niepodzielnie duch  
przyrodniczej myśli, nawet słynne aka-  
demje, seminarja i uniwersytety z fakulte-  
tem teologicznym, są tylko udoskonalonymi  
chederami żydowskimi.

Myślałem—i na ostatnie z moich pytań  
znajdowałem wystarczającą odpowiedź, na  
korzyść autora „Spinozy“. Nie w tym je-  
no, że—i ostatecznie poznałem dopiero  
fragment z dzieła niegotowego w pełni.  
Ale nadmiar w owym subtelnym zwrocie  
jego myśli, gdy z umiejętnością człowieka,  
patrzącego na życie pod kątem ewolucji  
historycznej, tłumaczy w już napisanym roz-  
dziale, jak przyjęcie semickiej ideologii w  
jej przeobrażeniu chrześcijańskim było „na  
razie dla przyduszonych przez państwowość  
rzymską ludów jedynym wyjściem z poło-  
żenia bez wyjścia!“

Nie! pozytywista Radliński nie należy do  
ludzi, którzy nie rozumieją świata uczuć,  
pociech i natchnień wiary. Niepodobna przez  
całe życie z takim przejęciem studjować  
kwestję światopoglądów religijnych bez pew-  
nego miłosnego poszanowania dla nich.

Należy on do tych rycerzy ducha, o któ-  
rych mówi Heine w „Idylli górskiej“, co  
to naiwne dziewczątko w rodzaju Goethow-  
skiej Gretchen, zalęknione, że i jej miły za-  
raza duszę swoją niedostateczną czcią dla  
Ojca i Syna, pociesza ją, że nie bluźni  
on zato nigdy przeciw Duchowi świętemu!  
A zatym nie popełnia on nigdy jedyne-  
go, według ewangelji, niewybaczalnego bluź-  
nierstwa... przeciw Duchowi świętemu.

Ba! i ci, co zarzucają zimny kosmopoli-  
tyzm jego poglądom, nie wiedzą, ile naj-  
lepszych natchnień polskich złożyło się na  
jego światopogląd, jeno nie tej polskości,  
która z lojalizmem stańczykowski kłania  
się realnej mocy, ani tej, która wbrew Wy-  
spiańskiemu, pada w proch przed procha-  
mi starego własnego monarchizmu—ale tej,  
która w duchu religijnego Krasińskiego  
stworzyła i Radlińskiego... Jeno Radliński—  
syn nowego czasu—idzie, bo musi iść  
dalej...

A i cóż to znaczy, że Radliński kiedyś wo-  
bec mnie na czyjeś zapytanie: „Jako więc,  
według profesora nikogo tam w górze nie-  
ma?“—odpowiedział z miłym zakłopotaniem



uczonego ucznia Kopernika: „Kiedy, do-  
prawdy, ja nie wiem, gdzie jest góra?”

To nic nie znaczy... Jego zimna myśl  
nie bluźni nigdy żywym potrzebom gorą-  
cych serc...

Oto w tej chwili na mojej drodze wyło-  
niła się w blasku księżycowym grupa wieś-  
niaczków nałęczowskich, może to ta sama,  
która przechodziła dziś rano koło naszej  
ławki, kiedy Radliński snuł wobec mnie  
myśli na temat wielkiej ironji dziejowej.  
„Co za ironja!”—mówił—ludy aryjskie miast  
przejać się poszanowaniem dla tego naro-  
du, z którego krwi pochodziła Dziewica-Mat-  
ka ich Boga, i wielką zawiścią dla wyróż-  
nionych tak zaszczytnie, przejęły się wielką  
nienawiścią dla tych... „bogarodzców”...  
A kiedy mówił te słowa, jedna z wieśniac-  
zek, przechodząca bliżej naszej ławki, rzu-  
ciła nam powitalne:

„Niech będzie pochwalony”...

I oto Radliński, zniechęcony wolnomy-  
śliciel i „burzyciel ideałów religijnych, na-  
chylając ze czią głowę w stronę wieśniac-  
zki, odpowiedział:

„Na wieki wieków, amen!”

Poczym, wracając do przerwanej dyspu-  
ty, kończył: ...z których naiwna wyobraźnia  
uczyniła solidarnych „bogobójców”.

Leo Belmont.

*W dniu 10 Października Towarzystwo Świa-  
tło wysłało telegram gratulacyjny na obchód  
jubileuszowy Aleksandra Świętochowskiego.*

*Członkowie, którzy życzą sobie być podpisanymi  
na tym telegramie są proszeni o złożenie  
swoich podpisów w redakcji „Kurjera”.*

## SIŁA WOLI.

Siła woli ujawnia się w wielu postaciach i for-  
mach. Jako przykłady — można przytoczyć siłę  
woli Bismarka, króla Wilhelma I i Moltkego.

Energja Bismarka jest gwałtowną i nie zno-  
szącą przeszkód, jest rysem zasadniczym tego czyn-  
nego charakteru. Energja jego wielkiego monar-  
chy zasadza się na gorącym umiłowaniu ideału i  
niewzruszonym poczuciu obowiązku. Moltke na-  
koniec posiada tę logiczną równowagę umysłu,  
która kieruje całą jego konsekwencją, działalno-  
ścią i każe mu wypowiadać wojny ze spokojem  
umiejętnego gracza w szachy.

Energja czynu, jaka się wcieliła w Bismarka,  
jest przyrodzoną. Niema środka, któryby mógł ją,  
nawet przy usilnej pracy, powiększyć. Tam tylko,  
gdzie istniała pierwotnie, a później została przy-  
ćmiona przez różne wpływy życiowe, może przy  
szczęśliwych warunkach, lub dzięki pomocy leka-  
rza powrócić w całej swojej pełni.

Przeciwnie — siła woli, wyrobiona kosztem do-  
świadczenia i wiedzy, jest dobrem nabytym, a  
więc dostępnym, szczególnie przy wpływie odpo-  
wiedniego wychowania i własnych starań.

Przez prawidłowe stosowanie należytych środ-  
ków stwarza się jakby nowe „ja”, a według słów  
Goethego jest najwyższym szczęściem na ziemi.

Charakter człowieka jest po większej części  
uwidocznianiem jego woli. Dążymy też całe ży-  
cie ku umocnieniu naszych charakterów, poddając  
ciało panowaniu woli. Tym też objaśnia się  
wpływ służby wojskowej na życie ludzkie. Po-  
równując rekruta z człowiekiem, który służbę tę  
już odbył, otrzymamy niezmierną różnicę co do  
ustroju fizycznego, jak również co do poglądów  
na charakter i energję.

Harmonijny rozwój mięśni nie jest zjawiskiem  
czysto fizycznym, mamy istotnie w pozabawionej  
widocznego celu czynności mięśni szeroka drogę  
ku umocnieniu woli: ćwiczenia gimnastyczne, lu-  
dowe zabawy, tenis, wioślowanie, ślizgawka i in-  
ne sporty działają doskonale w tym celu, tymbar-  
dziej, jeżeli są przedsięwzięte w chęci współza-  
wodniczenia, które jest nieodzownym, szczególnie  
w więcej skomplikowanych ćwiczeniach, jak np.  
przy pełnym trudności wdrapywaniu się na góry.

Wiele rodzajów sportu, uprawianego na świe-  
żym powietrzu, hartuje wolę w znoszeniu nieprzy-  
jaznych zmian pogody. Walka z przesytem i  
zmęceniem jest również ćwiczeniem woli — lecz  
ćwiczeniem, pozbawionym czynnika tak ważnego,  
jakim jest radosne wzruszenie.

Słusznie tedy współczesne szkoły zamiejskie na-  
dają tyle wagi dobrowolnej pracy i chęci współ-  
zawodniczenia. Również, wychowanie angielskiej  
młodzieży, w której tak mało istnieje przymusu  
do pracy umysłowej, a tak wiele zamiłowania do  
sportu i zabawy, działa wprost zadziwiająco na  
charakter i siłę woli.

Szczególnie ważną jest stanowcza walka ze  
zbytnią wrażliwością zmysłów, oraz opanowanie  
uczuć.

To, czego prawdziwie wykształcony dojrzały  
człowiek chce osiągnąć własną pracą: panowanie  
nad sobą, nad swymi upodobaniami i namiętno-  
ściami — jest również ważnym zadaniem wychowa-  
nia dziecka na pewnego siebie, energicznego o-  
sobnika.

Cóż z tego, kiedy dziedziczą się od dorosłych  
wrażliwości na najmniej znaczące drobiazgi, ner-  
wowej bojaźni przy naruszaniu samolubnego spo-  
koju, nieodporności wobec głodu i pragnienia, go-  
rąca i zimna, przesadzonego wstrętu ku pewnym  
potrawom, tłuszczom i t. p.

Musimy bezwzględnie dla własnego dobra sta-

rać się pracować w spokoju, strzedz się gorąca  
lub chłodu, gasić pragnienie, ale w niczym jed-  
nak nie powinniśmy przesadzać. Są rodziny, któ-  
re nie zjedzą jednego jajka bez poprzedniego u-  
pewnienia się co do jego świeżości — a najmniej-  
sza wątpliwość budzi w nich wstręt zupełny.

Właśnie przy dzieciach najwięcej się tego trze-  
ba wystrzegać, gdyż taka wrażliwość, znośna jesz-  
cze przy zdrowiu, może w czasie choroby stać się  
nader kłopotliwą. Są znane wypadki, kiedy ner-  
wowa niepewność względem pożywienia sprowa-  
dzała ciężkie następstwa. Powinni więc rodzice i  
wychowawcy dawać dobry przykład, aby pokazać  
dzieciom, że przy zupełnej, uwadze można praco-  
wać i w hałasie, że byle mała nieprzyjemność  
nie powinna wykołać nas ze zwykłego biegu ży-  
cia, że można spokojnie przecierpieć głód, pra-  
gnienie, ból itd. Szczególnie ważnym jest jaknaj-  
wcześniejsze przyuczanie dziecka do panowania  
nad swymi uczuciami i zmysłami. Tu należy  
również pozbyć się nieśmiałości, tchórzostwa i  
spokojne wyrzeczenie się od czasu do czasu ja-  
kie drobnej przyjemności.

Jak rzeczy, pozornie nic nie znaczące, mogą  
stać się ważnymi, obserwujemy na śpiochu, wcześ-  
nie obudzonym. Ta przykrośka właśnie: byłaby  
często dla wielu — błogosławieństwem.

Bardzo szkodliwym jednak dla rozwoju zdrowej  
i silnej woli jest błędne mniemanie niektórych  
wychowawców, że upór dziecka musi być przeła-  
manym. Jeżeli uparte dziecko jest do tego gwał-  
townym, lub w danej chwili czymś poruszonym —  
każdy przymus szkodzi mu przyniesie; spokój lub  
zupełne niezwracanie uwagi wychowawcy są naj-  
lepsze. Po chwili dopiero, gdy dziecko uspokoi  
się zupełnie — można spokojną uwagą, przezornym  
żartem, ostrożnym zdziwieniem prowadzić uspo-  
sobienie dziecka dobrą drogą. Wtedy tylko wyro-  
śnie z upartego dziecka, człowiek, którego silną  
wolą kierować będą zastanowienie i panowanie  
nad sobą.

Za często tylko, niestety, widzi się, jak dorośli  
dłatego zdobyli się na panowanie nad sobą, po-  
niważ mieli w pamięci smutny brak tej cnoty u  
swoich wychowawców. Mimowolne, straszne do-  
świadczenie!

Wielu ludzi „nie może chcieć”, gdyż przeska-  
dza im chorobliwe niedołęstwo, lub brak zdecy-  
dowania. W razach takich pomagają namowy,  
lub ćwiczenia, przepisane przez lekarza, wykształ-  
conego psychologicznie — i ostatecznie uzdrawiają  
chorego.

Gdyż człowiek zdrowy czyni zawsze to, co  
chce.

Tłomaczył R. S.

(Die Umschau).

## MÓR DZIECI.

I.

Ile tragizmu, rozpacz zawiera te dwa słowa

MIECZYSLAW LISOWSKI.

## ANIOŁ ŚMIERCY.

U kolebki klęczy matka.

Lampa przyćmiona, pokój w półmroku.

Na pościółce leży dziecko chore i bredzi w  
malignie.

Bojaźliwy wzrok matki zatopiony w lik Chry-  
stusa.

W sercu modły... gorące modły!

— Boże wielki! Boże Święty, mocny! Zmiłuj  
się nad nami...

Przedłuż życie, gdy wyrokiem swym żyć ka-  
załeś...

Nie karz mię, Panie!.. U nóg Twych korze  
się i modły składam.

Ojciec nasz!.. Zamiast jej życia — moje uni-  
ceściw!

Przeżyłam wiosnę dni moich i długie już la-  
ta, Panie, ciężki krzyż życia dźwigam na swych  
barkach...

Zlituj się więc!..

Życia daj, sędzio sprawiedliwy i nie gaś jego  
promyka w zaraniu.

Wiem, że zuchwale zwracam się do ciebie.

Ale, o Wielki, krwią mego łona ten twój się  
żywił, jest częścią mego jestestwa.

Boże! udziel życia...

Z kamienia wykuty śmierci anioł był już w  
komnacie... I do kolebki aię schylił...

Requiescat in secula... Amen!

\* \* \*

Przez okno o mocnych kratkach, z kajdanami  
na rękach i nogach, resztkami sił goniąc pa-  
trzał.

A tam... hen, hen!.. w przestrzeniach swo-  
bodne życie wre!..

I wre ono nie tylko wśród gromad ludzkich,  
— w pomruku groźnym wichrów, w tajnych  
szelustach drzew i liści, w szmerach nocy...  
wszędę kroczy!

— Ach! Gdyby wznieść się wraz z wichrem  
wysoko ponad ziemię!

Szybować wartko ponad wszystkim!.. I śmiać  
się z ludzkiej niedoli!..

Ja, com długie lata tu przetrwał. — W tej  
norze, co przesiąkała od wieków łzami i bólem  
ofiar w niewoli... ofiar, co siłę swą tutaj zło-  
żyły w zawodnych siłach skargi serc i żaru,  
który jeno tlić się musi, a wzlecieć jak fenix  
nie może, — ja! Ja zbrodniarz, potępieniec, i ja  
chcę życia! Chcę walki!.. Krwi żądam!..

Pracę żelaza!

Jęknęły tylko głucho pod wstrząśnięciem je-  
go bar i nóg.

— Precz!..

Tyle chcę, tyle żądam, czuję!..

I znów żelazem wstrząsa.

— Zgubiłem życie, szczęście!..

Żądza woli sił przymnaża.

A siły to ostatnie. Ostatnie jęki serca, skar-  
gi świata!..

On pada martwy... Anioł dąży dalej.

\* \* \*

Na barykadach bój skończony... już wzięte...

Tam trup, tu smuga krwi, tam znowu trup,  
kamieni kupa rozrzucona, resztki szyb stłuczo-  
nych, drzwi wywalone. Owdzie latarnia zgięta.

W oddali łuna bije, — pożar.

Złowroga cisza.

A w niej jęki, skomlenia, płacz i głos mia-  
rowych kroków.

To idą szukać pozostałych stłumionego boju.

I jakby nad miastem, tam, gdzieś, w prze-  
strzeni, jeno suchy, w pojedynkę huk się ozwie.

To ostatnie strzały.

To kara na miejscu...

D. n.



zrozumie dopiero ten, kto choć raz w życiu stał skamieniały, bezsilny nad pościółką swego konającego dziecka.

A jaką ekonomiczną klęską dla społeczeństwa jest przedczesna śmierć poczynającej żyć dopiero, istoty ludzkiej, rozumie się dopiero wtedy, gdy z jednej strony oceni się życie ludzkie na ruble, a z drugiej gdy się policzy, ile to tych żyć ludzkich ginie przedwcześnie.

Bo życie ludzkie jako potężne źródło produkcyjnej pracy świata ma swą ekonomiczną cenę. A z drugiej strony toż życie wstępnie wymaga nakładu sił i kapitału ze strony społeczeństwa, aby mogło potem samo grać rolę produkcyjnej siły.

To też dziecko od chwili poczęcia w łonie matki, rozwijając się kosztem jej sił produkcyjnych, chłonec jej pożywienie, zabierając czas, zdrowie często życie już przedstawia, sobą ekonomiczną wartość. Zaś głośny badacz niemiecki Engel ocenia, w dzisiejszych warunkach, wartość nowonarodzonego dziecka na 100 marek (47 rub.) A ponieważ w Rosji (Tablice, postulaty i dane d r a N. Wigdorczyka z Charkowa) przypada rocznie 47 urodzeń na każde tysiąc mieszkańców, czyli na ogół ludności (150 mil) 7 milionów urodzeń, z tej liczby już w pierwszym roku życia umiera około 2 milionów (na tysiąc urodzeń 260 śmierci), to ekonomiczna strata Rosji w tej jednej pozycji, daje kolosalną sumę 100 mil. rubli rocznie.

Pamiętajmy, że tu nie braliśmy w rachunek kosztu utrzymania tych dzieci, od dnia urodzin do chwili zgonu, i nie poruszaliśmy „kosztów śmierci“, które są wprost w stosunku zamożności wiejskiej ludności—olbrzymie (pogrzeb i stypa).

I zaraz notujemy fakt napozór dziwny ale w istocie rzeczy bardzo konsekwentny, mianowicie, że zwiększona śmiertelność niemowląt przy piersi potęguje ilość nowych narodzin tychże. Nie inaczej. Wiadomo bowiem, że w ogromnej przewadze, kobieta karmiąca nie może zająć w ciążę. I to właśnie skłania wiele matek przedłużać perjęd karmienia. Owóż śmierć niemowlęcia przy piersi, to punkt wyjścia nowego poczęcia i znów, jak np. w wspomnianych naszych stosunkach w  $\frac{1}{3}$  części nieprodukcyjnego, już w pierwszym roku życia tegoż, a kosztującego społeczeństwo setki milionów rubli.

I ten to stan rzeczy objaśnia znów to, że w krajach mało kulturalnych, równorzędnie z ogromną wielką śmiertelnością, notuje się ogromna wielka ilość narodzeń a w konsekwencji wzrost samej ludności.

A w tym względzie Rosja stoi w pierwszym rzędzie państw Europejskich, bo jak np. w Petersburgu z 1000 dzieci do lat 5 ciu umiera przeszło 490! (1907 r.)

Ale ekonomicznie to się tak przedstawia. Ponieważ w Norwegii, aby kraj dochował się 20-tu dorosłych obywateli, wobec małej śmiertelności dzieci, dość jest 25 urodzeń tychże, to w Rosji wobec kolosalnej śmiertelności dzieci, musi narodzić się, wychować do czasu nie mniej jak 55 tychże. Czyli że w Rosji życie tych 20 dorosłych okupione zostało 30-ma śmierciami więcej niż w Norwegii. Policzymy to w stosunku do 150 milionowej ludności Rosji a otrzymamy... Miljardy strat ekonomicznych, pomijając już moralne.

Dalej. Jak wiadomo każde urodzenie okupuje się zatrutą siłą i zdrowia matki. Im siły te mniejsze tym strata dotkliwsza. A że siły kobiet ludu, w wielkiej przewadze, są już przed wyjściem za mąż wyniszczone, albo niedostatecznie rozwinięte, zaś w małżeństwie eksploatowane przez mężczyznę i pracę—rabunkowo, to ogromna ilość połogów, którą przenosi rosyjska a tak samo i nasza kobieta, wycieńcza ją przedwcześnie i b. często kobieta 30 letnia, pośród ludu, jest już stępną. Po nad to, owa ciągła ciąża, połogi, karmienie i znów to samo w kółko, uszczupla jej funkcje jako wychowawczyni żyjącego potomstwa. Niema ku temu i sił i czasu. A tak zwana „boska opatrność“ lub jaki taki podrostek dzierży ster owego wychowania i opieki młodszego rodzeństwa. Skutki wiadome.

Wreszcie. Powtarzające się połogi bezwarunkowo oddziałują źle na jakość potomstwa. Tak zwane późne dzieci a właściwie następne dzieci są o wiele słabsze fizycznie niż wczesne—pierworodne a ogół karłowacieje.

„Oto z jakich powodów troska o życie i zdrowie niemowląt—to jednocześnie troska o zdrowie a często i życie matek—to troska o los pokoleń“.

Bo pytamy, cóż z tego, że ludność będzie się zwiększać i to szybko o całe miliony, gdy miliony te będą coraz marniejsze fizycznie a wślad i moralnie (w zdrowym ciele—zdrowa dusza), i skoro nędzne swe życie będą okupywać niepropor-

cjonalnie wysokim ekonomicznym kosztem? Biedni, marni fizycznie, choćby i w ogromnej ilości, pozostaniemy parjasami Europy.

Wszak sprawdzamy to u nas na każdym kroku. Oto niedawno czytaliśmy, że odnośne sfery już debatuja o tym, czy wobec fatalnych pomiarów rekrutkich nie czas zmniejszyć normę wymagań miary?

Ale czyż nie lepiej byłoby skierować wysiłki dla zażegnania źródeł złego? Czyż nie należałoby sięgnąć głębiej?

Samo zaś dzisiejsze nasze społeczeństwo, skrupowane w każdej swej szerszej akcji „po rękami i po nogom“, może jedynie zastanawiać się nad klęską, badać celowo akcję ratunkową.

A gdy, jak to wykazaliśmy, „ratując życie dzieci, ratujemy społeczeństwo“, to i ta strona życia musi obchodzić i nasz szeroki, najszerszy ogół.

Samo przez się że, w granicach naszej skromnej placówki—zadań pracy publicystycznej, możemy jedynie w ogólnych zarysach traktować tę wielką i specjalną kwestję, ale bądź do bądź i w tym względzie poczuwamy się oo swego obowiązku,—popularyzowania zadań społecznej doniosłości.

D. c. n.

## DEKLARACJA AUTORÓW.

Z powodu wprowadzonej przez St. Żeromskiego na książce „Duma o hetmanie“ autorskiej marki ochronnej, nakoniec podniesiono w prasie pierwszorzędą sprawę zupełnej bezbronności autorów polskich w stosunków do wydawców. Głos taki dawno powinien był się odezwać, a gdy raz się ozwał, nie może przebrzmieć bez zmian kategorycznych w tej sferze wszystkim wiadomych, a zupełnie zbyteczną tajemnicą osłanianych, nienormalnych stosunków.

Protest księgarzy, orzekający, iż „nie wolno nikomu za przewinienia może jakieś jednostki rzucać kalumnie na całe księgarstwo wydawnicze polskie“, stara się przedstawić stosunki te w świetle idyllicznej błogości, szczerze czy nieszczerze, nie chcemy w to wchodzić.

Wobec próby jednak zamknięcia w ten sposób sprawy, uważamy za stosowne stwierdzić kategorycznie, iż położenie autorów naszych nietylko nie ma z idyllą nic wspólnego, ale jest poprostu opłakane, iż konieczne są reformy, ważne dwustronne kontrakty między literatami a wydawcami, ścisłe prawo kontroli dla pierwszych, usunięcie dla autorów „zawodowych tajemnic“ drukarskich i księgarskich, modyfikacje w stosunku honorarjów, i wogóle sprowadzenie mniemanego mecenasostwa wydawców do właściwej miary zwykłego pośrednictwa.

Inicjatywa, dana przez Żeromskiego i Lorentowicza, musi mieć swój ciąg dalszy. Autorowie muszą się zorganizować, obmyślić takie czy inne środki dla obrony swych praw, wejść z dzisiejszej, przewróconej do góry nogami, nierówności i wprowadzić, zamiast wymaganego przez księgarzy jednostronnego zaufania, wyraźne i jasne zobowiązania obostronne. „Clara pacta claros faciunt amicos“. Wtedy wszystkie skargi na kalumnie staną się zbyteczne.

Ignacy Baliński, Andrzej Baumfeld, Leon Belmont, Władysław Bełcikowski, Wacław Berent, Kazimierz Bleszyński, Władysław Bogusławski, Kazimierz Broniewski, Władysław Bukowiński, Ksawery Chamiec, B. Chlebowski, Teodor Jeske-Choiński, I. Chrzanowski, Jan Cieśliński, Eustachy Czekalski, Gustaw Daniłowski, Władysław Dawid, Zdzisław Dębicki, Jan Dmochowski, Kazimierz Ehrenberg, Wilhelm Feldman, dr. Maksymilian Flaum, Stefan Gacki, Gaston, H. O. Garlikowska, Marjan Gawalewicz, Antoni Gawiński, Kazimierz Gliński, Artur Glisczyński, W. Gomulicki, Bolesław Gorczyński, Artur Górski, Ignacy Grabowski, Edward Grabowiecki, Wacław Grubiński, Hajota, Aleksander Jabłonowski, Władysław Jabłonowski, Czesław Jankowski, Józef Jankowski, Tadeusz Jaroszyński, Kazimierz Jul. Jasiński, Jordan, Jan Kasprzowicz, Kazimierz Kasperski, St. A. Kempner, Gabrjel Kempner, Stanisław Kętrzyński, Stefan Kierdziński, Jan August Kisielewski, Jan Kleczyński, J. K. Kochanowski, Tadeusz Kunczyński, Janusz Korczak, Wincenty Kosiakiewicz, Stanisław Koszutski, Ludwika Jahołkowska-Koszutska, Br. W. Korotyński, Tadeusz Korzon, Józef Kotarbiński, Stanisław Kozłowski, Antoni Krasnowolski, Aleksander Kraushar, Stanisław Krzemiński, Ludwik Krzywicki, Stefan Krzywoszewski, Stanisław Lack, Kazimierz Laskowski, Jan Lemański, Bolesław Leśmian, Jan Lewiński, Jan Lorentowicz, Jan Łada, Melanja Łaganowska, Karol Łaganowski, Marja

Łapuszańska, Wacław Makowski, Marja Markowska, Ignacy Matuszewski, Mirjam, Tadeusz Mieliński, Antoni Miecznik, Sławomir Miklaszewski, Iza Moszczeńska, Wacław Nałkowski, Anna Nałkowska, Zofja Rygiel-Nałkowska, Bronisława Neufeldówna, A. Niemojewski, Adolf Nowaczyński, Stanisława Okołowiczówna, Gustaw Olechowski, Henryk Opieński, Władysław Orkan, Or-Ot (Artur Oppman), Jerzy Orwicz, Waldemar Osterlof, Ostoja (Sawicka), Zenon Pietkiewicz, Antoni Pilecki, A. Poliński, Zygmunt Przybylski, Stanisław Przybyszewski, Fr. Pułaski, H. St. Pytliński, N. N. Poznański, Władysław Rabski, Zuzanna Rabska, Marja Rakowska, W. Rapacki, Wł. St. Reymont, Zygmunt Różycki, Jan Rundbaken, Henryk Rygiel, Leon Rygiel, Savitri, Zofja Seidlerowa, Stefan Sierżputowski, Wacław Sieroszewski, Adam Grzymała Siedlicki, Edward Sioński, Władysław Smoleński, Mieczysław Srokowski, Leopold Staff, Adolf Strzelecki, Aleksandra Sułczyńska, Aleksander Szezęsny, Wojciech Szukiewicz, Michał Synoradzki, Artur Śliwiński, J. A. Święcicki, Aleksander Świętochowski, Jan Tur, Marja Turzyma, Ursyn, Cecylja Walewska, Zygmunt Wasilewski, Marjan Wawrzeniecki, Feliks Warmiński, Marja Weryho, Wł. Weryho, Wacław Wolski, Adam Zakrzewski, Wład. Jastrz. Zalewski, Władysław Zalewski, Kazimierz Zalewski, Barbara Zan, Marjusz Zaruski, Marjan Zbrowski, D. Zylinski, Stefan Żeromski.

## Echa polityczne.

Na półwyspie Bałkańskim. Wieść o historycznych wypadkach na półwyspie bałkańskim — o przygotowującej się aneksji Bośni i Hercegowiny, a mianowicie o proklamacji niezawisłości Bułgarii i wyniesieniu jej do godności Królestwa—zelektryzowała całą prasę europejską. A widmo wojny, wyzierające z poza nich, powiększa jeszcze ich doniosłość i roznieca ogólne zajęcie.

Zwłaszcza w Anglii, tak stanowczo popierającej i osłaniającej nową Turcję, przyjęto carat i aneksję Bośni okrzykiem oburzenia. „Times“, wypowiadający się śmiało nazywa krok Bułgarii i Austro-Węgier „aktem zdrady“. Wyraża nadzieję, że Turcja nie postrada zimnej krwi, chociaż nie ulega wątpliwości, że robi to ujmę młodoturkom. Chociaż Rosja i Włochy, tak jak Niemcy, aprobują aneksję Bośni, organ torysów przypuszcza, że na konferencji mocarstw Rosja stanęłaby po stronie zachodnich państw, które jaknajenergiczniej obstawałyby przy tym, aby Turcji nie czyniono ujmę ani pod względem terytorjalnym, ani moralnym.

„Daily Express“ występuje energicznie przeciwko ks. Ferdynandowi, jako przeciwko burzycielowi pokoju i przepowiada, że skutkiem tej sprawy nastąpi podział mocarstw na dwa wrogie obozy.

„Standard“ poczytywał ogłoszenie niezawisłości Bułgarii, bez poprzedniej aprobaty mocarstw, za wprost „niemożliwe“.

W Paryżu w tej chwili toczą się narady pomiędzy p. Clemenceau, ambasadorem angielskim Bertie i p. Izwolskim. Co się tyczy stanowiska rządu francuskiego, można o nim powziąć wyobrażenie z następującego zdania „Petit Parisien“: „Nie ma wątpliwości, że Francja i Anglia, niemniej jak Rosja, życzyłyby sobie utrzymania „status quo“ na Bałkanach, aczkolwiek z różnych przyczyn“. Ani aneksji Bośni, ani cara Ferdynanda bułgarskiego nie wita rząd francuski radośnie.

„Matin“ wyraża zdanie, że traktat berliński został podarty i wnosi z tego, iż nawet najuroczystsze układy międzynarodowe pozbawione są wszelkiego znaczenia“. Organ ten odbiera wiadomość od swego korespondenta z Bułgarii, że armja bułgarska licząca 380 tys. ludzi jest gotową do boju i w razie wojny, w ciągu kilku dni zajęłaby Adrijanopol. Z pism niemieckich, które już zabrały głos wobec tego „fait accompli“ w Bułgarii, mamy przed sobą „Berliner Tageblatt“, którego uwagi zasługują na wyszczególnienie.

„Jestto widoczna wielka komedia omyłek, a jednak jest sens w tej grze dyplomatycznej. W obrachunku młodoturków, samo przez się rozumnym był jeden mały błąd. Pomiedzy zaprowadzeniem konstytucji a zwołaniem parlamentu tureckiego leżał kilkumiesięczny okres czasu, w którym Turcja nie była tak zdolną do akcji jak pod dyplomatycznymi rządami. Te chwile wyzyskała Bułgaria i mocarstwa interesowane na Bałkanach, aby przeprowadzić swe plany“.

„Życzymy Austrii serdecznie nowego kraju koronnego, lecz nie mamy najmniejszego powodu występować jako rzecznicy tych dążeń austriackich“.



kich—zaznacza „Tageblatt“, podnosząc jednak, że Niemcom zależałoby bardzo na utrzymaniu „status quo“ na Bałkanach i aneksja Bośni nie da pogodzić się z interesami niemieckimi.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Napad bandycki.** Dnia 6 b. m. Szczepan Denisiuk, zamieszkały przy ul. Namiestnikowskiej, zawiadomił policję, że przechodząc przez łąkę Wojdalińskiego został napadnięty przez dwóch drabów, z których jeden zadał mu cios w twarz pięścią, a drugi dobył noża i grożąc zamordowaniem odebrał 3 rb. Napastnicy zbiegli bezkarnie.

**Aresztowania.** Urzędnik lubelskiego Sądu Okręgowego p. Franciszek Krzyżak i urzędnik kancelarii prokuratora zostali w poniedziałek aresztowani i osadzeni w więzieniu na Zamku.

**Uwolnienie.** Dnia 7 b. m. uwolniono z więzienia lubelskiego włościan gminy Żółkiewka, pow. krasnostawskiego: Mikołaja Mroza, Daniela Mszyrta i Stanisława Kochańca, więzionych na zasadzie praw stanu wojennego. Uwolnionych odesłano na miejsce zamieszkania.

**Kradzieże.** Przy ulicy Nowej № 70 ze sklepu Uszera Sznajera skradziono bańkę blaszaną z 3 garncami nafty. Kradzieży dopuścił się Franciszek Osak, którego już aresztowano i naftę mu odebrano.

— Przy ulicy Lubartowskiej № 429 z warsztatu Jankiela Szpiro za pomocą dobranego klucza skradziono 10 arkuszy białej blachy za 9 rb. i 4 arkusze blachy cynkowej za 4 rb.

**Nagły zgon.** Podczas nabożeństwa w bóżnicy przy ul. Podzamcze w poniedziałek wieczorem zmarł nagle 45-letni Cholman. Wypadek ten wywołał na zgromadzonych tam żydów wrażenie bardzo przykre.

## Z kraju.

**Jubileusz Świętochowskiego.** Komitet jubileuszu A. Świętochowskiego otrzymał wiele telegramów, listów i adresów od różnych towarzystw i osób prywatnych z wyrażeniem hołdu dla jubilata.

Wiele towarzystw polskich przysłało na zjazd jubileuszowy swoich przedstawicieli. Towarzystwa które chcą jeszcze przyjąć udział w obchodzie jubileuszowym proszone są o zawiadomienie o tym w jaknajkrótszym czasie sekretariat komitetu (Warszawa Zgoda 8 m. 9) dla ułożenia ostatecznego szczegółowego programu, a także dla zarezerwowania biletów dla delegatów, o ile by takowi na czas zjazdu (pomiędzy 9—12 października) przybyć mieli.

**Porwanie dziecka.** Utrzymująca w Warszawie pralnię Zofia Łaszczyk zawiadomiła policję, że podczas gdy dwaj jej synowie 7 letni Kazimierz i 2 letni Henryk bawili się na chodniku przed domem, zbliżyła się do nich jakaś nieznana kobieta, która dała starszemu z nich kopiejkę, młodszego zaś porwała na ręce i znikła z nim bez śladu. Wypadek ten miał miejsce o godz. 2 w dzień.

**Rabunek i zabójstwo.** W Częstochowie dnia 7 b. m. wieczorem na skład cukru Izzydora Freunda napadło 3 bandytów, którzy dobywszy rewolwerów, zagrozili śmiercią wszystkim tam obecnym, zrabowali rozłożone na ladzie kilkadziesiąt rubli i zbiegli. Podrobie zabili dwóch gonących ich żydów: Henę Cymberknopfa i Abrahama Kawę.

**Wyrok śmierci.** Dnia 6 b. m. warszawski sąd wojenny skazał na karę śmierci przez powieszenie Józefa Montwiłła, ujętego uczestnika napadu pod stacją Łapy na pociąg, w którym jechał z Warszawy oddział żołnierzy pułku wołyńskiego.

**Rozwiązanie komisji szkolnej.** Członkowie komitetu szkolnego w Sosnowcu otrzymali od prezydenta zawiadomienie następujące:

„Naczelnik dykcji naukowej łódzkiej 17 września (st. st.) r. b. za № 12893 zawiadomił mnie, że wobec oryginalnej („swojeobraznej”) działalności komisji szkolnej w Sosnowcu swymi bezprawnymi postanowieniami i skargami bezzasadnymi, uznając, że komisja nie usprawiedliwiła nadziei poprzednika Jego Ekscelencji, po porozumieniu z gubernatorem piotrkowskim uznał za konieczne

komisję szkolną w Sosnowcu rozwiązać dn. 15 września (st. st.).

**Na zesłanie.** 58 osób, aresztowanych w różnych miejscowościach pow. Będzińskiego z podejrzenia o przestępstwa polityczne, zostało z rozporządzenia gen.-gubernatora czasowego zesłanych do różnych miejscowości Cesarstwa; 4 zaś osoby (obywatele zagraniczni) na wydalenie z granic kraju.

**Dom ludowy w Łodzi.** Stowarzyszenie „Domu ludowego” robotników chrześcijańskich nabyło od p. Petersillego posesję № 34 przy ul. Przejazd o obszarze 7,000 łokci kwadratowych za 19,000 rb., gdzie urządzony zostanie specjalny lokal dla Stowarzyszenia.

## Telegramy.

### BOSNIA I HERCEGOWINA.

**Wiedeń, 7-go października.** Jutro wyjdzie manifest cesarski o aneksji Bośni i Hercegowiny. Przygotowania do tego aktu czynione już były od sierpnia r. b. Rząd niemiecki otrzymał zawiadomienie o tych przygotowaniach na długo przed innymi mocarstwami.

**Białogród, 7-go października.** Śród ludności nie ustaje nastrojów wewnętrznych, wywołany skutkiem zamierzonej przez Austro-Węgry aneksji Bośni i Hercegowiny. Groźne demonstracje przeciwaustrjackie trwają w dalszym ciągu.

**Wiedeń, 7-go października.** Austria wkrótce wycofa wojsko z Nowego Bazaru i formalnie rzeknie się prawa do Mitrowicy.

**Wiedeń, 7-ga października.** Z Białogrodu do noszą, że panuje wrzenie niesłychane. Dzienniki żądają wywołania powstania w Bośni przy pomocy band serbskich.

### STANOWISKO MOCARSTW.

**Paryż, 7 października.** Clemenceau, Pichon i Bertie odbyli dzisiaj przed południem długą naradę w sprawie zatargu bułgarsko-tureckiego. Zgodzono się ostatecznie w zasadzie na zwołanie konferencji międzynarodowej. Sytuacja polityczna polepszyła się znacznie, Turcja bowiem zgodziła się czekać na decyzję tej konferencji. Dzięki radom, udzielonym Turcji przez Francję i Anglię, uniknięto wojny.

**Paryż, 7-go października.** Jak donosi „Petit Parisien”, pomiędzy Francją, Anglią i Rosją panuje zupełna zgodność poglądów co do zwołania konferencji międzynarodowej.

### CHOLERA.

**Petersburg, 6 października.** W ciągu ostatniej doby w mieście zachorowało na cholerę 111 osób, zmarło 58, w okolicach podmiejskich zach. 16, zm. 1 osoba; w gub. w ciągu ostatniej doby zach. 17, zm. 5 osób.

### NIEZALEŻNOŚĆ BUŁGARJI.

**Sofja, 7 października.** Król Ferdynand zdołał podobno uzyskać od rządu austriackiego obietnicę pomocy w razie wybuchu wojny z Turcją. W mieście trwają w dalszym ciągu manifestacje radosne z powodu ogłoszenia niepodległości. Mobilizację tymczasowo wstrzymano.

**Wiedeń, 7-go października.** W sprawie bułgarskiej rząd austro-węgierski jest usposobiony pokojowo.

### WYROKI.

**Niżny Nowogród, 7 października.** Izba sądowa w sprawie 14 oskarżonych o należenie do partji socjalno-demokratycznej, pięciu podsądnych uniewinniła, pozostałych zaś skazała na zamknięcie w fortecy do trzech lat.

### NAPADY I RABUNKI.

**Charków, 7 października.** W pow. boguchowskim, w lasach Keniga bandyci napadli na kasjera dóbr szarowskich i zrabowali mu 5,000 rubli.

### WYKRYCIE ORGANIZACJI.

**Kijów, 7 października.** W Berdyczowie wykryto organizację drużyny bojowej anarchistów-komunistów. Aresztowano ośmiu żydów. Wykryto broń i pieczęcie.

### TRZĘSIENIE ZIEMI.

**Raszków, (gub. podolska) 7 października.** Wczoraj o godz. 12 w nocy było tu dość silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył szum. Zjawisko trwało minutę. Wszyscy zerwali się z łóżek przestrachani byli wielki.

**Lwów, 7 października.** O północy odczuto trzęsienie we Lwowie. Na ulicy Wojciecha zarysował się dom.

### KOŁO POLSKIE.

**Petersburg 7 października.** W rozmowie ze współpracownikiem „Rieczy” poseł Żukowski oświadczył, że taktyka Koła podczas mającej nastąpić sesji będzie miała charakter praktyczniejszy.

## Ogłoszenie.

Wierzycieli ś. p. Jana Damscha proszę o zgłoszenie swoich pretensji u Komornika sądowego P. Lebedyńskiego w domu S-rów Rozmana ulica Brzmowa № 6., do 15 października 1908 r.  
Filipina z Damschów Górską. 629 — 1—1

### Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . . . .	240 funt. od rb.	6.20 do	7.00
Żyto . . . . .	230 „ „ „	5.30 „	5.80
Jęczmień . . . . .	200 „ „ „	4.20 „	4.80
Owies . . . . .	140 „ „ „	2.50 „	2.80
Groch . . . . .	260 „ „ „	7.00 „	8.00
Bobik koński . . . . .	260 „ „ „	5.00 „	5.25
Wyka . . . . .	260 „ „ „	4.00 „	5.00
Łubin niebieski . . . . .	260 „ „ „	2.50 „	3.00
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	8.50 „	9.30
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	8.50 „	9.00
Koniczyna biała . . . . .	250 „ „ „	30.00 „	38.00
Koniczyna czerw. . . . .	250 „ „ „	45.00 „	50.00
Tymotka . . . . .	180 „ „ „	14.00 „	16.00
Gryka . . . . .	200 „ „ „	4.00 „	4.50

Lublin, d. 7 Października r. 1908

## Kursy Giełdy

Z d. 6 Października 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin . . . . .	46.80	Paryż . . . . .	38 02 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Londyn . . . . .	9.55	Wiedeń . . . . .	39.87 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>

transakcje żądano płac.

### Papiery państwowe.

4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> Renta . . . . .	76.80	76	77	15	76	25
Nowa pożyczka z r. 1905 I						
z r. 1905 II						
Ros. Poż. Prem. z r. 1864				375—	369—	
z r. 1866				272—	266—	
Obl. Prem. Banku Szlach.				232—	226—	

### Listy zastawne.

4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> proc. Tow. Kr. Z. . . . .	90	35	20	90	75	89	85
4 proc. „ „ „ „ „							
5 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> m. Warszawy VII serji.							
5 proc. m. Lublina, I serji.					92		

### Wartości kuponów.

Listów Zast. Ziemsk. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> „	123.5
4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> „	109.8
Pożyczki Prem. I-ej emisji.	108.2
II-ej „	29.0
Obligacji Prem. Bank. Szl.	187.4
Renty Państwowej 4 proc.	23.2

### KRAKOWSKA

## „Nowa Reforma“

dziennik polityczny (dwa wydania dziennie) posiada obecnie debet pocztowy w Cesarstwie Rosyjskim i Król. Polskim.

Prenumeratę na „Nową Reformę“ przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego, a mianowicie: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.

Z innych miejscowości prenumerować można „Nową Reformę“, posyłając pocztą należność do urzędu pocztowego, najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Prenumerata „Nowej Reformy“ wraz z przesyłką pocztową wynosi w Warszawie:

rocznie	12 rub. 30 kop.;
półrocznie	6 rub. 20 kop.;
kwartalnie	3 rub. 15 kop.

Na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	13 rub. 10 kop.;
półrocznie	6 rub. 60 kop.;
kwartalnie	3 rub. 25 kop.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 1. 10.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co  
Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.